Nr. 186. Lwów — Czwartek dnia 15 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odn[o]szenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Racskowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem **czajne** miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego mib jego miejsce 1 kor. **Prywatna ko**wiersz **lunoya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Od ukrainizmu do socyalizmu.

Gdy wiek XIX rozbudził w całej ludzkości poczucie narodowe — rozbudziła się świadomość narodowa i w ludności ruskiej. Lecz niestety nacyonalizm ruski od pierwszej chwili pojawienia się, przez złą wiarę tych, którzy chcieli wyzyskiwać go dla postronnych celów, nie mających nic wspólnego ze sprawą ruską, strącony z naturalnej drogi, wskazanej historyą, błąkał się po rozmaitych bezdrożach. Posługiwała się ruteństwem dla celów germanizacyjnych niemiecka biurokracya posługiwali się niem i posługują do dziś zwolennicy, panprussyzmu; rząd pruski we formie prowizyi agencyjnej za dostarczanie robotników ruskich do Niemiec przez agencyę w Nowym Bieruniu pod Oświęcimem, dostarcza „Naroduemu komitetowi“ ukraińskiemu we Lwowie zasiłków na fundusz bojowy antipolski; syoniści żydowscy otrzymali z Galicyi dwa mandaty więcej niż się spodziewali sami li wskutek poparcia „narodowców“ ruskich, — a już najwięcej korzyści odnosi z ruchu ukraińskiego socyalizm — czerwony internacyonał.

Tak modny teraz pomiędzy Rusinami kult Chmielnickiego i kozaczyzny nie może być bowiem przecież inaczej rozumiany, jak tylko jako propaganda socyalizmu — w najsurowszych jego formach. I istotnie też najwybitniejsi inicyatorowie ruchu ukraińskiego, jak zmarły profesor Drogomanow a ze współczesnych dr. Iwan Franko, Michał Pawlik, prof. dr. Hruszewski i in., są socyalistami. Fałsz i dwulicowość, właściwa wszystkim partyom ruskim, które powstają wyłącznie dla walki z Polakami, sprawiają, że tylko radykalne stronnictwa nie zapierają się socyalistycznego charakteru, gdy najliczniejsze stronnictwo narodowców ruskich, dlatego, iż jest złożonem przeważnie z księży, maskuje jak może swój charakter socyalistyczny. Jak główny organ tego stronnictwa, „Diło“, przez długi czas, nie śmiało przyznać się do pisowni fonetycznej; potem, gdy już zdobyło się na odwagę drukowania tekstu fonetyką, czyli t. z. Kuliszówką, jeszcze przez dłuższy czas zachowało starą pisownię etymologiczną w tytule; jak moskalofile przez długi czas zapierali się swoich rosyjskich dążności i dopiero po długich latach fałszu i maskowania się zdobyli się na odwagę jawnie przyznać się do właściwego swojego charakteru, tak i narodowcy jako stronnictwo, maskowali swoje socyalistyczne dążności — zapierali się tego, co stanowi główną ich cechę znamienną.

Dopiero tegoroczne wybory powszechne zniewoliły narodowców ruskich do odsłonięcia przyłbicy — zniewoliły ich do jawnego uznania, że ruska, czyli jak oni sami o sobie mówią „ukraińska“ partya narodowa, a socyaliści, to jedno.

Właściwie podczas samej akcyi wyborczej odróżniali się cokolwiek narodowcy od radykałów, chociaż jedni drugim nie przeszkadzali. Dopiero po wyborach — w klubie poselskim w radzie państwa połączyli się narodowcy z radykałami, którzy jawnie przyjmują program socyalistyczny z zabarwieniem „ukraińskiem“. Stary narodowiec, Romańczuk, idzie tam ręka w rękę z hajdamakami Trylowskim i Budzynowskim. Moskalofile usunęli się od tego wspólnictwa, ale narodowcy dawnego autoramentu poddali się nowemu prądowi bezwarunkowo.

Wprawdzie dwaj posłowie ruscy, wybrani na podstawie socyalistycznego międzynarodowego programu: Wityk i Ostapczuk, zapisali się do klubu socyalistów zorganizowanych, lecz gdy klub ruski śpiewał w izbie poselskiej „Szcze ne wmerła Ukraina“, obaj przyłączyli się do chóru.

W tych dniach zaszedł jednak fakt znamienny, który w sposób jawny, oficyalny, stwierdza zjednoczenie narodowej „ukraińskiej“ partyi z socyalną demokracyą w jednolity obóz. Mianowicie „Narodnyj komitet“ w urzędowem obwieszczeniu ogłasza jako kandydatów na posłów do sejmu krajowego przy uzupełniających wyborach, które mają odbyć się w dniu 3 września br. narodowca, dr. Damiana Sawczaka, na okręg turczański, i socyalistę, Andrucha Szmigielskiego, na okręg zbaraski. A więc — narodowiec ruski i socyalista, to jedno!

Kler ruski z biskupami na czele dotąd solidaryzował się z ukraińskim ruchem. Czy pójdzie on w tym kierunku tak daleko, jak poszedł „Narodnyj komitet?“ Pytanie — godne zaiste wyjaśnienia.

Intrygi niemieckie.

Z powodu zamieszczonych w wielu pismach zagranicznych telegramów o jakiejś tajemniczej delegacyi polskiej, mającej jakoby zwrócić się w imieniu narodu polskiego do konferencyi haskiej z petycyą w sprawie „samorządu autonomicznego na całym obszarze byłego Księstwa Warszawskiego“, zaznaczyliśmy już, iż pochodzenie tej petycyi jest dla społeczeństwa polskiego zupełną tajemnicą, gdyż żadne z istniejących stronnictw nie przykładało do niej ręki. Obecnie petersburska „Riecz“, wzmiankując o tej podejrzanej robocie, przytacza jednocześnie poglądy w tej sprawie „jednego z wybitniejszych działaczów demokracyi narodowej“, który powiedział co następuje:

„Społeczeństwo polskie zna dobrze kompetencyę i zadania konferencyi w Hadze; wszyscy my wiemy doskonale, że konferencya ta nie ma bynajmniej na celu naprawienia tych niesprawiedliwości historycznych, jakie istnieją w stosunkach międzynarodowych, i jest rzeczą oczywistą, iż żaden politycznie dojrzały działacz społeczny nie będzie bawił się układaniem petycyi pod adresem tej konferencyi z prośbą o wystąpienie w obronie naszej, wiedząc dobrze, iż oprócz nieszczęść, oprócz nowych represyi, petycya taka nie mogłaby nic przynieść narodowi polskiemu.

„Według mego głębokiego przekonania, petycya ta pochodzi nie od Polaków, ale od tych wrogów narodu polskiego, którzy w ciągu ostatnich czasów pracują energicznie nad wpojeniem w opinię publiczną, nawet przy pomocy sfałszowanych cytat z istniejących i nieistniejących pism polskich, że istnieją jakieś „intrygi polskie“ i że dla walki z temi intrygami konieczne są wyjątkowe środki i wzmocnione represye. Chociaż w sferach czarno-secinnych naród polski ma wielu silnych wrogów, tem niemniej mamy powodów wierzyć, iż ta ostatnia intryga przeciwko narodowi polskiemu, obmyślona, być może, na północy, nie obeszła się bez współudziału hakatystów niemieckich“.

Wyjaśnienie to było tem pilniejsze, że od pewnego czasu stała się aż nazbyt widoczną zdwojona praca na Północy i najbliższym Zachodzie nadsprewskim celem dyskredytowania sprawy polskiej wobec opinii publicznej. Dzieje się to przy jakimś zgodnym podziale pracy i gdy Berlin „informuje“, północ reakcyjna komentuje i wyciąga wnioski w duchu wzmożenia względem nas represyi. Berlińskie biuro Hirscha, a z rozkoszą wysługuje się mu także wiedeńska „N fr. Presse“, informuje o faktach, jakoby dotyczących akcyi polskiej, o której my nic nie wiemy i które bezwarunkowo są zmyślone, lub przez wrogie nam siły inscenizowane. Do takich wiadomości należy i rzeczona pogłoska o rzekomej delegacyi polskiej, lub denuncyacya o polskim kongresie w Zakopanem.

Z ziem polskich.

Litwini w Prusach wschodnich.

Na północnym wschodzie Prus, w Prusach wschodnich, żyje dotychczas około 500.000 Litwinów, którzy do niedawnych czasów, cieszyli się szczególniejszą opieką rządu pruskiego. Rządowi zależało w pierwszym rzędzie na tem, aby wyziębić wśród nich poczucie przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej i to mu się z biegiem czasu najzupełniej udało. Stanowili oni żywioł z natury rzeczy Polakom wrogi, a więc nie okazywała się potrzeba gwałtownej germanizacyi odłamka tego, tem więcej, że Litwini ewangelicy, byli dobrymi patryotami pruskimi, a pułki kawaleryi złożone z Litwinów tak w wojnach napoleońskich jak i późniejszych, zawzięcie i walecznie broniły całości państwa pruskiego. Mieli swych pastorów, w urzędach mogli się posługiwać swym ojczystym językiem i stanowili stanowczą i pewną podporę rządu pruskiego.

W czasach bismarkowskich jednakże zachłanność niemiecka i do tego zakątka dotarła i obudziła wśród tego odłamka szczepu litewskiego samowiedzę narodową. Kilku patryotów litewskich wzięło sobie za zadanie obudzenie śpiącej odrębności narodowej i szczepowej i mimo, że ich pisma i artykuły nie wychodziły poza ramy obrony odrębności narodowej z zachowaniem patryotyzmu pruskiego, ziarno przez nich zasiane, nie poszło na marne.

Litwini w okręgu nadniemeńskim przez pewien czas wysyłali do parlamentu niemieckiego dwóch własnych posłów. Posłowie ci nie należeli do żadnej partyi, skłaniali się jednak głównie do partyi konserwatywnej; obudzenie jednak samowiedzy narodowej litewskiej, nie dawało spokoju szowinizmowi pruskiemu i rozpoczęto gwałtowną germanizacyę, patryotów litewskich odsądzono od czci i wiary, jeżeli byli urzędnikami pruskimi, karano ich dyscyplinarnie, jednem słowem powiedziawszy, postępowano z nimi podobnie jak z Polakami. Rezultaty tej polityki na zewnątrz, wykazały ostatnie wybory do parlamentu: nie wybrano ani jednego Litwina; falanga hakatystyczna gwałtem, szwindlem i groźbą utrąciła dwa mandaty litewskie. Na wewnątrz jednakże spotęgowało się poczucie odrębności narodowej litewskiej, spotęgowało się rozgoryczenie na zakusy germanizacyjne: Litwa pruska wre i burzy się i potęguje swą siłę w obronie słuszności i praw narodowych.

Tak przedstawia ~~się obecnie~~ żniwo hakaty w Litwie pruskiej. Nie potrzeba do tego chyba dodawać, że naturalnie germanizacya właśnie w tych okolicach ściśle ewangelickich, zrobiła szalone postępy i gdyby nie hakatyzm, na palcach obliczyćby można czas zupełnej zagłady Litwinów i zupełnego ich sprusaczenia, obecnie jednak rzecz ta zupełnie inaczej się przedstawia i to właśnie dzięki hakacie.

Prasa polska zbyt mało się zajmuje tak Polakami ewangelikami w zaborze pruskim, jak i Litwinami w Prusach wschodnich. Na Mazurach działały siły tuzinkowe, niewyrobione, nie mające odpowiedniej podstawy materyalnej i tem należy też tłómaczyć ubytek głosów polskich tamże przy ostatnich wyborach do parlamentu, który to stan z 6 000 głosów, oddanych przy zeszłych wyborach, przy ostatnich spadł na 250. Nie oznacza to jednak całkowitej przegranej i zło przy cokolwiek prawidłowo rozwiniętej agitacyi, nie podług akademickiego szablonu, może być w przyszłości naprawione. Co dotyczy zaś Litwinów w Prusach wschodnich, należy koniecznie wyzyskać obecny prąd nam przychylny i bacznie obserwować usiłowania i sposób obrony swej narodowości tego szczepu nam pobratymczego.

W ostatnim czasie w piśmie wychodzącem w Tylży (Tilsit) w języku litewskim, wybitny działacz litewski p. Jurgis Kalnenas ogłasza artykuł, w którym wskazuje na łączność polsko-litewską i przynależność Litwy do Polski, stawia swym rodakom za przykład Polaków, aby tak samo bronili swych praw narodowych jak Polacy.

Szkoła litewska przedstawia stale Polaków w niekorzystnem świetle wobec dzieci litewskich; pisze tedy p. Kalnenas: „To wszystko, co obecnie czytamy o Polakach, świadczy tylko na ich korzyść. Jakąż zbrodnię im zarzucają? To tylko, że nie mogą ich zwalczyć, że Polacy silnie się trzymają swego języka i gorąco kochają swój kraj i naród. Ludność polska znacznie wzrasta pod względem liczebnym Po za granicami etnograficznemi mają oni dziś swe kolonie w Westfalii i Berlinie, gdzie się śmiało upominają o swe prawa językowe. Polacy są większymi patryotami od Niemców. Polacy są gotowi do największych ofiar, aby ratować zagrożone placówki. Są oni z natury bardzo rozsądni, zdolni i posiadają temperament gorący. Ich bohaterowie rzeczywiście mają w sobie coś wzniosłego. Co się tyczy gospodarki, to i pod tym względem Polacy daleko już prześcignęli Niemców, chociaż rząd niemiecki wydał już kilkaset milionów na kupno polskiej ziemi; chociaż grunty tak ogromnie podniosły się w cenie, dzięki działalności komisyi kolonizacyjnej, jednak Polacy dzielnie się trzymają swej ziemi i nie wypuszczają jej z rąk. Polacy dziś zrozumieli, że ziemiaństwo (wielkie obszary dóbr) nie może przetrwać tak ciężkich warunków i stworzyli sobie średni stan włościański, oparty na ziemi, który dzielnie wytrzymuje ataki germanizacyi. Synowie ich chętnie teraz garną się do nauki, a następnie tę naukę obracają na obronę swojej ojczyzny, swoich braci itp. Czyż nie warto przyklasnąć temu i schylić głowę przed taką wytrwałością i poświęceniem? Czyż nie warto brać z nich przykładu?“

Tak pisze patryota litewski, który wychowany w szkole pruskiej, nauczył się nienawidzić wszystko, co polskie. Takie głosy rozbrzmiewają dziś wśród Litwy pruskiej, w chwilach najcięższego ucisku naszego. To chyba szczere uczucie je podyktowało!

Sprawy zagraniczne.

Dwie konwencye.

Berliński korespondent „Standarda“ telegrafuje; „Mogę donieść z absolutną pewnością, że ugoda między W. Brytanią a Rosyą jest nieodwołalnie zawartą i że układy, które się toczyły z przerwami przez szereg lat, zostały nakoniec doprowadzone do szczęśliwego i zupełnie zadowalającego końca. Odtąd Rosya, uważana od tak dawna za tradycyjnego i najgroźniejszego wroga, jest jednem z tych mocarstw, z któremi Anglia przyszła do porozumienia, oddalającego wszelkie możliwe powody zatargu“.

Następnie pisze korespondent, że konwencya zawiera trzy osobne ugody, dotyczące granicy indyjskiej, perskiej i tybetańskiej.

Przy tej sposobności zasługuje na uwagę wiadomość, przesłana z Berlina do „Petit Journalu“ w Paryżu; korespondent tak pisze: „Mam powody, dla których twierdzę, że od dwóch miesięcy szła bezustanna wymiana korespondencyi między Berlinem a Petersburgiem. Dotyczy ona głównie ewentualności zawarcia konwencyi angielsko-rosyjskiej, dążącej do utrzymania terytoryalnego „status quo“ na całym świecie i zastrzegającej: 1) wzajemną pomoc w razie trudności w Polsce; 2) trwania w dalszym ciągu dzisiejszej polityki międzypaństwowej na Bałkanach, a w szczególności w Macedonii; 3) polepszenia stosunków między Niemcami a Francyą“.

Otóż angielskiemu korespondentowi była także znaną ta informacya „Petit Journalu“, bo donosi, że trojaka ugoda angielsko-rosyjska, dotycząca granicy indyjskiej, Persyi i Tybetu, była temu dwa miesiące przedłożona we wszystkich szczegółach rządowi niemieckiemu, że nastąpiła z tego powodu wymiana poufnych zdań między Londynem, Berlinem i Petersburgiem, że nakoniec dyplomacya londyńska i petersburska nie szczędziła usiłowań, ażeby przekonać cesarza Wilhelma i jego odpowiedzialnych doradców, że nowe ugody angielsko-rosyjskie nie mają antiniemieckiej tendencyi i że dodanie Rosyi do szeregu sojuszników i otwartych przyjaciół Anglii nie stanowi dalszego ruchu w celu opasania Niemiec pierścieniem państw nieprzyjaznych.

Francya w Maroku.

Część opinii w Paryżu i sam rząd francuski byli może najbardziej zdziwieni odgłosem strzałów armatnich w Casablanca. We francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych zapanowała przez chwilę konsternacya. Wydano bowiem poprzednio rozkazy wylądowania tylko w ostateczności; rząd był przekonany, że do ostateczności tej nigdy nie dojdzie, że usunie jej możliwość sama tylko obecność w porcie dwóch statków wojennych. Chodziło mu o uzyskanie na czasie, ażeby wysondować opinię mocarstw interesowanych, co do kroków dalszych, przedsiębranych na spółkę z Hiszpanią. Nie było żadnego pośpiechu w przygotowaniach; tempo mobilizacyi nie zapowiadało bynajmniej ważnych wypadków.

Ale fakty zadały kłam przezorności ministeryalnej. Wiedząc, że represya nie nastąpiła zaraz po pierwszych aktach buntu, Marokańczycy wyobrazili sobie zapewne, że trafne są podszepty o braku sił i energii Francuzów. Od tego przekonania do ponowienia gwałtów był tylko krok jeden. Ten krok został postawiony: ostrzeliwano konsulat francuski, napadnięto na wylądowującą załogę. Rezultatem tego była krwawa represya, ale w ślad za nią idą konsekwencye konieczne, a przedewszystkiem nastręcza się pytanie: jaką ma być dalsza polityka Francyi w Maroku?

Zdania są podzielone. Jedni, w przekonaniu, że wahania i przewlekania pełne są niebezpieczeństw, pragnęliby, ażeby zbadać położenie w całej rozciągłości i z zupełną zimną krwią, a następnie, ażeby przedsięwziąć kroki, które zapewniłyby na zawsze przewagę Francyi w świecie marokańskim. Uważają oni, że mandat Europy, dany Francyi do uspokojenia Maroka, niedostateczny; trzeba zrobić i więcej i lepiej.

Uspakajanie częściowe rozruchów, w miarę, jak wynikają, prowadzi do rozdrabniania sił do nieskończoności. Wczoraj trzeba było zająć Udżidę dziś Casablanca, jutro wypadnie zająć Rabat, Mazagan i Larrasz. Jest to ciągłe kawałkowanie i skazywanie Francyi na bezsilność. Kto wie nawet, czy nie umożliwi to kiedyś „nieszporów“ marokańskich? Ekspedycya, prowadzona ze stanowczością i celowo, może jedynie przywrócić porządek w państwie dalekiego Zachodu; porządek byłby z korzyścią dla wszystkich, podczas gdy obecna anarchia sprzeciwia się interesom wszystkich.

Inni, których przeraża sama możliwość tylko powikłań międzynarodowych, jakie taka akcya wywołać mogła, którzy są przekonani, że złośliwa ręka usiłuje ciągle stwarzać trudności w Maroku, w nadziei, iż Francya zapadnie się po szyję w błoto marokańskie, są stronnikami wielkiej ostrożności. Wierzą, że cierpliwość i czas robią więcej, niż siła i namiętność, rachują na to, że przyjdzie dzień, w którym Europa, zmęczona i znużona ciągłą anarchią i gwałtami, pełna obaw, iż wrzenie w Maroku może się odbić na innych krajach muzułmańskich, powoła ostatecznie Francyę do misyi bardziej wyraźnej i bardziej szerokiej, która pozwoli jej zaprowadzić w Fezie rząd, świadomy swoich obowiązków wobec wszystkich mocarstw. I uczyni to z wdzięczności za to, że Francya nie skorzystała ze swego położenia uprzywilejowanego, by stworzyć nowe prawa dla siebie.

Rząd wobec tych dwóch prądów opinii zachowuje się z wielką rezerwą, chociaż cały szereg oznak zdaje się stwierdzać, że skłania się raczej do drugiego prądu. Jest to do pewnego stopnia w związku z przekonaniami i przeszłością obecnego premiera. Jeszcze jako leader opozycyi występował zawsze stanowczo przeciw polityce kolonialnej; o ile mógł, przeszkadzał w wyprawie Tunetańskiej, a wszyscy pamiętają ekspedycyę

15

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Tondern śmiał się z niej i próbował w nią wmówić, że nie ma w tem nic złego, jeżeli ona jeździ z nim na wycieczki. Zresztą, jeżeli się mówi o niebezpieczeństwie spotkania znajomych, to tutaj w gospodzie „pod cyklistą“ niebezpieczeństwa takiego nie ma.

Przerwała mu jednak natychmiast:

— O proszę! Dlaczegoż naprzykład nie mógłby tu przyjechać pan Herrmann?

Tondern schmurzył czoło. Wspomnienie prokurzysty dotknęło go niemile. Poczuł jakby zazdrość.

Zaczął więc mówić z nią tonem poufałym, koleżeńskim. Śmiała się, gdy mówił, że pan Herrmann umizga się do niej. Ale przyznała, że tak jest. Przejeżdża on często na bicyklu przez ulicę Pilnejską i każdym razem — widzi to dobrze z poza firanek — prostuje czapkę, gładzi surdut, podkręca wąsy, aby dobrze się przedstawić. Staje się jednak wówczas ogromnie komicznym.

Tondern słuchał jej z uwagą. Z pewnem zadowoleniem dowiedział się, że prokurzysta jest dla niej komicznym. Kto jest śmiesznym, nie może być niebezpiecznym.

Chciał się jednak dowiedzieć, jak ona go poznała. Więc opowiedziała mu, że spotkała go po raz pierwszy w Blasewitz, gdzie była na spacerze z ojcem i z Baltzerami. Przy przedstawieniu, Herrmann ukłonił się jej bardzo nisko. Miał wówczas na sobie kostyum kolarski. Było to już parę lat temu, a wówczas taki kostyum był jeszcze nowością. I dlatego taki duży pan w spodenkach po kolana od razu wydał się jej śmiesznym. Siostrze jednak o tem wszystkiem nie można mówić, gdyż ona wysoko ceni Herrmanna.

Podczas tej rozmowy czas biegł szybko. Naraz zawołała młoda dziewczyna:

— Na Boga, ale ja się spóźnię!

Tondern uspakajał ją. Ale musiał uznać, że lepiej nie wystawiać cierpliwości siostry na zbyt twardą próbę.

Gdy wracając, przechodzili obok miniaturowej strzelnicy, Tondern zaproponował jej, aby dała kilka strzałów.

— Innym razem — odpowiedziała.

Jego twarz zaraz się rozjaśniła.

— A więc pani przyjdzie znowu?

Młoda dziewczyna spuściła głowę i nic nie odpowiedziała.

Przez całą drogę powrotną mieli silny wiatr w plecy, tak że prawie nie potrzebowali pracować.

— Można się o wiatr oprzeć i dać się posuwać — rzekł Tondern.

— Jak okręt — dodała dziewczyna.

Gdy wjechali w miasto, rzekł Tondern z żalem:

— Jaka szkoda, że nasza droga już się kończy.

Nie chciał jednak narażać jej na możliwe nieprzyjemności, więc zaraz się z nią pożegnał. Spodziewał się, że ona uściśnie mu rękę, lecz ona skinęła mu tylko głową i odjechała.

Tondern patrzał za nią, podziwiał jej smukłą, a jednak silną postać, podziwiał, jak ładnie siedziała na bicyklu i jak sprawnie nim sterowała. W swej radości zapomniał, że wcale nie umówił się z nią o następne spotkanie.

Przypomniał sobie dopiero wtedy, gdy już w europejskim hotelu odwiedził go jego przyjaciel Rehn, którego już dość dawno nie widział.

— Powiedziano mi, że jesteś w Dreźnie i przyszedłem sprawdzić. Nie chciałem wierzyć, bo przecież musielibyśmy się spotykać...

Tondern jednak nie był nastrojony do rozmowy. Chciał być sam, chciał rozmyślać o cyklistce.

Rozmowa więc nie szła, przyjaciel spostrzegł to, powstał i odrzekł, mówiąc:

— Słuchaj, ty masz coś w głowie. Może z domu otrzymałeś złe wiadomości? A może musisz jechać do macochy?

— Tak, będę musiał wyjechać do Hrada — odparł Tondern.

Na drugi dzień popołudniu pojechał znowu na znane drogi i ku swej największej radości zastał cyklistkę. Natychmiast, jakby to było umówione, wyjechali za miasto w kierunku go spody „pod bicyklem“. Gdy byli już blisko niej, zapytał Tondern dziewczynę, czy nie miałaby chęci dalej pojechać?

— Dokąd? — zapytała.

— Do Pirny.

I zaproponował, aby nie jechać tą samą drogą, lecz przeprawić się przez most na Elbie i jechać dalej gościńcem łoszwickim. Ale ona się obawiała, że w taki piękny dzień jak dzisiejszy spotkać mogą na tamtej drodze wielu znajomych z klubu B. F. V. B.

Jej ostrożność drażniła go i powiedział jej otwarcie.

Lecz ona się broniła, że wycieczka w jego towarzystwie może być źle rozumiana. On zaprzeczał, na co ona znowu go zapewniała, że dobrze to czuje. Nic nie odpowiedział, ale zrozumiał, iż ona mimowoli odczuwa towarzyską różnicę, jaka między nimi zachodzi. Spochmurnał na chwilę, lecz wnet w jej obecności o tem zapomniał.

Zbliżali się już do Pirny.

— Czy pani czytała mój anons? — zapytał.

Nie wiedziała o niczem. Teraz była bardzo ciekawą dowiedzieć się, jak anons ten brzmiał. Gdy więc przybyli do Pirny, Tondern kupił ostatnie numery „Drezdeńskich Wiadomości“, wydarł kartkę z anonsem i podał ją bladej dziewczynie.

— Na co jednak pani to potrzeba? — zapytał.

— Schowam na pamiątkę — odpowiedziała z prostotą.

(C. d. n.)

tonkińską i straszny, gwałtowny upadek Juliusza Ferry'ego, wywołany przez „wielkiego obalacza“ gabinetów, Jerzego Clemenceau. Wprawdzie czasy zmieniają się, zmieniają się poglądy i ludzie: dziś Ferry'emu stawiają pomniki; dawny „obalacz“ stał się sam naczelnikiem rządu i pamięta dobrze, że wybory 1885-go roku bezpośrednio po upadku „tonkińczyka“, o mało co nie dały większości zachowawcom, że umiejętnemu rozdmuchaniu zaszczepionej masom nienawiści do tegoż „tonkińczyka“ zawdzięczał popularność swoją Boulanger i cała jego kampania antyrepublikańska. Clemenceau nic nie zapomniał, ale wiele się nauczył: prawdopodobnem jest, że będzie postępował w Maroku z wielką oględnością, ale nie ustąpi nic z przeważnej roli Francyi w tem państwie.

W każdym razie Francya rozpoczyna teraz nowy rozdział w historyi swej polityki kolonialnej. Czy podoła nowym zadaniom, czy nie przeszkodzi jej rozstrój w społeczeństwie i nawet w samej armii — niedaleka przyszłość wykaże.

Korespondencye.

Rzym, 10 sierpnia.

(Czwarta rocznica koronacyi Piusa X. — Uroczysty pochód. — Ceremonie w kaplicy Sykstyńskiej. — Gratulacye. — Sztandary papieskie. — Zawieszenie przyjęcia Kollegium św. — Doniosłość tego faktu. — Rząd i demonstracye antikatolickie. — Protest Stolicy św.)

Na dzień wczorajszy przypadała czwarta rocznica koronacyi Piusa X. Z tej okazyi odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy Sykstyńskiej, podczas którego Ojciec św. zajmował miejsce na tronie, a sumę celebrował mons. Merry del Val, pierwszy kardynał wybrany za panowania Piusa X. W głębi ołtarza był rozpięty gobelin, przedstawiający Zbawiciela, który przemawia do uczniów, a nad ołtarzem wznosił się baldachim z aksamitu kremowego ze złotymi wisiorami, ozdobiony herbem papieskim. Miejsca dokoła tronu zajęli członkowie św. Kollegium, arcybiskupi, biskupi, prałaci i przełożeni zakonów. Naprzeciw tronu widniały trybuny, w których zasiedli członkowie ciała dyplomatycznego, kawalerowie Maltańscy i patrycyat rzymski; w innych trybunach wybitne osobistości, w ich liczbie wielu cudzoziemców, którym przesłał zaproszenia mons. maggiordomo.

O godz. 9 trzy kompanie gwardyi Palatyńskiej utworzyły szpalery wzdłuż sal: książęcej i królewskiej. W ½ godziny później papież opuścił swe apartamenty. Otaczał go dwór, a eskortowała Guardia nobile, a z tyłu kroczyła straż szwajcarska w malowniczych uniformach. Kollegium św. oczekiwało Piusa w Sala dei Paramenti. Tam przybrał papież szaty pontyfikalne, płaszcz purpurowy i uzianą brylantami tyarę złocistą. Pochód ruszył przez sala Ducale i Regia do rzęsiście oświetlonej kaplicy Sykstyńskiej. Na czele kroczyli prokuratorzy zakonów, kapelanowie, adwokaci konsystoryalni, tajni i honorowi podkomorzowie, prałaci „uditori della sacra Rota“, trzej monsignorowie, z których jeden niósł krzyż, a inni dwie infuły.

Ostatni kroczył Pius X., a za nim asystent tronu, książę Orsini i komendant Straży szlacheckiej, książę Rospighosi wraz z wyższymi oficerami wojska papieskiego. W ich liczbie widziałem bratanka Leona XIII., Kamila hr. Pecci. Po bokach Ojca św. szli kardynałowie Segna i Della Volpe. Papież przystąpił do ołtarza i wraz z celebrantem powtarzał słowa „Introitu“; następnie usiadł na tronie i przyjął hołd posłuszeństwa od członków św. Kollegium. Papieżowi asystowali dwaj kardynałowie-dyakoni i ceremonierzy papiescy, wraz z prefektem ceremonij, mons. Riggim.

Podczas Podniesienia papież zstąpił z tronu i ukląkł przed ołtarzem, dla złożenia adoracyi. Po mszy św. Pius X. z wysokości tronu udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego. Po ceremonii ojciec św. wraz z całym świetnym orszakiem ruszył ku swym apartamentom, błogosławiąc po drodze liczne rzesze wiernych, którzy wypełnili szczelnie wielkie sale Watykanu. Z kardynałów byli obecni na mszy św.: mons. Vanutelli, Serafino, Agliardi, Satolli, Cassetta, Rampolla, Di Pietro, Gotti, Ferrata, Cretoni, Sannuniatelli, Respighi, Martinelli, Cavicchioni, Segna, Della Volpe, Vives y Tuto i Cagiano.

Papież otrzymał gratulacye i dary od wielu monarchów i zwierzchników państw, a nadto tysiące telegramów z życzeniami, pochodzącemi z całego świata. Audyencyj w tym dniu papież nie udzielał. Wojsko papieskie nosiło przez cały dzień uniformy. Nad kasarniami gwardyi Palatyńskiej i żandarmeryi papieskiej powiewały biało-żółte sztandary. Chorągwie, ozdobione herbami, umieszczano w Portone di Bronzo, gdzie jest stacyonowaną guardia degli Svizzeri. Domy otaczające Watykan, przyozdobiono chorągwiami i dywanami. Na pl. św. Piotra i Rusticucci, oraz w sąsiednich ulicach czuwało wielu agentów tajnej policyi; w pobliskich koszarach byli skonsygnowani karabinierzy, dla zapobieżenia demonstracyom antikatolickim, do których, na szczęście, nie doszło.

Jest rzeczą znamienną, a bardzo smutną, że Pius X był zmuszony zawiesić doroczne przyjęcie kardynałów, którzy mieli mu złożyć życzenia z okazyi rocznicy koronacyi. Papież chciał w ten sposób ochronić purpuratów od ataków ze strony tłuszczy, a powtóre zaprotestować przeciw wrogim Kościołowi i duchowieństwu demonstracyom, na jakie władze rządowe patrzą przez palce. Zawieszenie posłuchań w Watykanie (fakt od dawna nie bywały) wywarło wszędzie głębokie wrażenie. Ten fakt jest oznaką oziębienia się stosunków między Watykanem a Kwirynałem, które wprawdzie nie były oficyalne, ale przecież istniały.

Pius X wniesie publiczny protest przeciw znanym wam demonstracyom antikatolickim i stronniczemu zachowaniu się władz włoskich. Zdaje się, że papież uczyni to albo w formie encykliki do biskupów, lub też w formie noty dyplomatycznej. Można przypuszczać, że obecnie, po smutnych doświadczeniach, Pius X w odniesieniu się do Włoch wstąpi w ślady Leona XIII.

K. Rosscyc.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 12 sierpnia.

(Posiedzenie komisyi zdrojowej. — Oględziny zakładu. — Festyn. — Pod koniec sezonu głównego.)

Onegdaj odbyło się posiedzenie iwonickiej komisyi zdrojowej, w którem wzięli, między innymi, udział: starosta p. Korytowski, delegat namiestnictwa, hr. Szeliski, prof. dr. Gabryszewski i inni.

Po załatwieniu kilku spraw natury administracyjnej, uchwaliła komisya zdrojowa odnieść się do kompetentnych władz o poprawienie drogi dojazdowej do zakładu, która znajduje się w niezbyt szczególnym stanie i której przebudowa jest już dziś konieczną. Następnie zajęto się sprawą przysporzenia funduszów na rzecz biednych i w myśl wniosku dr. Gabryszewskiego uchwalono nie tylko powiększyć je przez loterye fantowe, ale urządzać przedstawienia i zabawy na dochód ubogich, nie mogących pokryć kosztów życia i leczenia. Mimo bowiem ogromnych ulg, jakie zarząd Iwonicza w obywalskiem spełnianiu humanitarnych obowiązków, ubogim chorym udziela, przecież część przybywających na kuracyi nie może nawet z własnych dochodów pokryć wydatków na mieszkanie i życie. Na wniosek hr. Szeliskiego postanowiono oglądnąć urządzenia zakładu, celem przekonania się, czy są widoczne znamiona dodatniego postępu w gospodarce Iwonicza o jaki usilnie się zarząd stara.

I komisya zdrojowa w liczbie sześciu osób, zwiedziła cały zakład i oglądnęła wszelkie urządzenia, oraz inwestycye. Po zbadaniu ich komisya wyraziła dyrektorowi zakładu p. Mazurkiewiczowi, jak najgorętsze uznanie za wzorowe i czyste urządzenie łazienek, źródeł, wodociągów, miejsc ustępowych, deptaków i przyozdobienie zakładu kunsztownemi klombami ogrodowemi.

Komisya zarazem przyjęła preliminarz przypuszczalnych dochodów i wydatków zarządu na lata 1907 i 1908.

Jak już wspominaliśmy, pod protektoratem i przewodnictwem ks. biskupa sufrag. Fischera i pani starościny Korytowskiej, urządzono w Iwoniczu d. 4 sierpnia loteryę fantową przy dźwiękach muzyki zakładowej z której czysty dochód, wynoszący kor. 958·63, przeznaczono: dla szpitaliku św. Zofii we Lwowie (filia w Iwoniczu), dla ubogich kuracyuszy, oraz dla ochronki SS. Felicyanek w Iwoniczu. Po skończonym festynie, odbył się w pięknej udekorowanej sali balowej, bal na którym bawiono się ochoczo, tańce aranżował p. Gruszczyński z Krakowa, który nie skąpił trudów, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

Zbliża się powoli koniec letniego, głównego sezonu. Dziś jeszcze przybywają nowi goście, niektórzy już wyjeżdżają, po przebyciu sześciu obowiązkowych tygodni na piciu wód i kąpielach. Za dwa tygodnie rozpoczynają się już kłopoty powakacyjne i dziś już wiele czół kryje troska o zapisy dzieci do szkół, ich przyszłe postępy, o tualety jesienne itd. Nie odbija się jednak ona zbytnio na humorach mam, ojców itd., bo w Iwoniczu bardzo przyjemnie, nawet rozkosznie.

Z paru interwiewów jakie na poczekaniu urządziłem z znajomymi, którzy odjeżdżają do domów, nabrałem przekonania, że wszyscy letnicy i kuracyusze są wdzięczni zarządowi i zadowoleni ze skutku zabiegów leczniczych.

Więc... jedźmy do Iwonicza, a nie do Hall'ów, Reichenhall'ów itd.

B. B.

Kronika.

Lwów, dnia 14 sierpnia 1907.

Kalendarzyk

We czwartek 15 sierpnia Wniebowzięcie N. M. P. — Gr. kat. Stefana. — Kal. słow. Jacława św.
Wschód słońca 5·01, zachód 7·04.

W piątek 16 sierpnia Rocha Wyz. — Gr. kat Izaakija. — Kal. słow. Domorada.
Wschód słońca 5·08, zachód 7·08

W sobotę 17 sierpnia Liberata B. — Gr. kat. 7 Otrok. w Efez. — Kal. słow. Mirona św.
Wschód słońca 5·04, zachód 7·1.

— **Mianowania**. Praktykant podatkowy Andrzej Kozak zamianowany adjunktem podatkowym.

Kronika lwowska.

× **Podwyższenie stopy procentowej**. Sekretaryat uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego podaje do wiadomości, iż z dniem 1 września podwyższa Bank oprocentowanie wkładek na książeczki w rachunku bieżącym z 4% na 4¼%, bez potrącenia podatku rentowego.

Gal. Kasa oszczędności we Lwowie z dniem 15 sierpnia podwyższa oprocentowanie wszystkich tak dawnych, jak nowych wkładek złożonych na książeczki na 4 proc. od sta. Podwyższenie następuje z dniem powyższym z urzędu; posiadacze więc książeczek dawnych z niemi nie potrzebują się zgłaszać. Podatek rentowy od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszów.

× **Ucieszna wielce zabawa**, taką, jakiej Lwów Lwowem, w Lwim grodzie nie widziano. Najrozmaitsze osobliwości i dziwa dadzą sobie w czwartkowe popołudnie rendez-vous na jedynie tym razem słusznie zamkniętym dla publiczności placu powystawowym. Niebiosa się otworzą i spadnie z nich moc nie deszczu, bo ten wziął na czwartek urlop, ale przedziwnej uciechy i dobrej zabawy. Specyalnie na zabawę stowarzyszenia zapomogowego drukarników zamówiona kometa Daniel, ukaże się na błękitnem i niezmąconem żadną chmurką niebie o północy, więc w sam czas, bo o tej porze jeszcze będą się bawiły na festynie nieprzeliczone tłumy publiczności. Będzie na zabawie i „zaczarowane koło“ nie Rydla ale prawdziwe, stolik szczęścia, od którego nieszczęście uciekło aż do Marokko, poczta, której poczmistrzem jest bożek Amor, a „briefträgerami“ kupidynkowie vel uczniowie młodzi a przystojni. Potem balony będą jechały do góry między nimi balon francuski do sterowania, ów słynny „Dirigeable“, mandoliny będą grały i kapele wojskowe, a same taneczne kawałki, bo i tak będzie balowy albo weselny nas rój. O karuzelu i huśtawce nie mówię i o eleuteryjnych alkoholach tj. dobrostańskiej wodzie piwie i winie i licytacyi przecudnych fantów, między innymi i klejnotów orderu Patryka, oraz prawdziwych obrazów pędzla Rembrandta. Velasqueza itd. stokroć autentyczniejszych niż owe z miejskiej galeryi pp. Rutowskiego i Jakowicza. A gdybym dalej wyliczał owe osobliwe cudowności jakie oglądać można za 20 hal. od dużej osoby a za 10 hal. od mniejszej, jeszczeby dyablik drukarski się wkręcił i coś popsuł. Więc kończę. Wiem tylko, że po festynie cała publiczność będzie ogromnym głosem wołać:

— Panowie drukarze, a gdzie nakład drugi uciesznej zabawy? Prosimy!

b.

× **Kradzieży z włamaniem** dokonano dzisiejszej nocy w ruskiem Tow. kredytowem urzędników i księży przy ul. Ruskiej l. 3. Złoczyńcy dostali się po żmudnej pracy rozbicia kasy ogniotrwałej do tresoru, gdzie złożone były weksle, książeczki oszczędności, gotówka i marki, i zabrali pieniądze w kwocie kilkudziesięciu zaledwie koron i stemple. W dobraniu się do dolnej części kasy, gdzie znajdowało się około stu tysięcy koron w banknotach, przeszkodził im poranek. Jak wskazują ślady pozostawione przez rabusi, było ich trzech, a policya jest już na ich tropie.

× **Kroniczka brukowa**. Do aresztu poszła na wywczasy letnie Marya Wysocka, służąca p. Blaunów, za maltretowanie dziecka swej chlebodawczyni oraz za uderzenie p. Blaunowej szczypcami od węgli w głowę, w chwili, gdy ta jej wymówiła służbę.

Niejaki Ignacy Obalewski, rzekomo pośrednik w handlu koni, okradł onegdaj na zwyż 1000 koron w drodze do Podwołoczysk, rzeźnika Kotowicza, z którym pojechał celem zakupna pary koni.

W nocy rozbili nieznani rzezimieszkowie sklep korzenny Weltmanna przy ul. Sykstuskiej l. 3 i zabrali zwyż 100 kor. gotówki, oraz znaczną ilość towaru. — Na szkodę p. A. Wenzlowej skradziono dziś w nocy ze strychu realności przy ul. Sakramentek l. 8 bieliznę wartości 300 kor.

Kronika krajowa.

Rekolekcye kapłańskie w kolegium oo. Jezuitów w Tarnopolu rozpoczną się dnia 19 bm. wieczorem. Ks. rektor kollegium prosi o łaskawe wczesne zgłoszenia.

I krajowa lecznicza kolonia rymanowska zawiadamia, ze wyjazd dziatwy z Rymanowa z powrotem nastąpi dnia 17 bm., o godz. 9·45 wieczór ze stacyi Rymanów w kierunku na Sambor. Do Lwowa przybędzie kolonia dnia 18 b. m. rano o 8 godz.

Liczny zastęp nauczycieli ludowych odprawiając w tych dniach rekolekcye w zakładzie chyrowskim, przesłał ks. biskupowi Pelczarowi wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania tak dla niego, jak i dla Kościoła. Na to nadesłał ks. biskup (z Jaślisk, gdzie bawi obecnie) następującą odpowiedź: „Z radością przyjmuję wyrazy czci i wierności dla Kościoła świętego od PP. nauczycieli zebranych na rekolekcyach w Chyrowie i przesyłam im błogosławieństwo arcypasterskie, polecając wszystkich Najśw. Sercu Jezusowemu, ażeby sumiennie w łączności z kapłanami wypełniali swe ciche, ale wielkie przed Bogiem i błogosławione dla społeczeństwa zadanie. Biskup Józ. Seb. Pelczar.

Deszcze i burze. Z kilku miejscowości kraju naszego przychodzą wiadomości o deszczach i burzach, które rozszalały w sobotę i niedzielę. Z Podwołoczysk piszą: W niedzielę panował niebywały upał. Popołudniu padał deszcz, a wieczorem zerwał się szalony wicher, połączony z błyskawicami, grzmotami, gradem i ulewnym deszczem. O 9. wiecz. burza przestała szaleć. W parku hr. Baworowskiego leżało kilkanaście drzew wyłamanych, na ulicy kilka słupów telefonicznych leżało na ziemi, wobec czego linia telefoniczna jest na kilka dni przerwana. Naprzeciw kościoła w ogrodzie frontowym wiatr przewrócił jedno wielkie drzewo i zniszczył kilka wagonów. Wiatr zniszczył dalej całe mienie czeskiego cyrku Nowotnego. W okolicznej wsi, w Mysłowie, wydarzył się straszny wypadek z powodu burzy, którego ofiarą padło dwu mężczyzn i dwie kobiety. Zginęło też kilkanaście krów i koni. Wyjechał tam z Podwołoczysk wóz ratunkowy i lekarz miejski. Na miejscu, w Mysłowie opowiadali przybyłym chłopi, że podczas burzy dojono krowy w stajni, a stajnia zawaliła się, zabijając dwu mężczyzn i dwie kobiety ze służby dworskiej. Pięć osób zdołało uciec. Trupy wydobyto w strasznym stanie. W polu ogromne zniszczenie zbóż, a w pasiekach całkowite zniszczenie ulów. Na miejscu wypadku wyciągano pod nadzorem żandarmów martwe bydło. Ofiarą wypadku padli: Iwan Chnij 45-letni wdowiec i wdowa Marya Apodraczka, 35 lat licząca. Wczoraj właśnie miał się odbyć ślub między Chnijem a Apodraczką, do którego już wszystko przygotowano. Chnij osierocił trzech synów. Dalej Wikta Szum, 33-letnia wdowa, która osierociła dwie córki i syna i Danyło Huk, który pozostawił żonę i syna. Pogrzeb ofiar odbył się w Mysłowie dnia 13. bm. popołudniu. Sieroty pozostały w największej nędzy, bez chleba i dachu. Składki na nie płyną bardzo obficie.

I w okolicy Hruszowa w niedzielę szalała straszliwa burza z gradem, która poniszczyła prawie doszczętnie i tak marne tegoroczne zbiory. Drzewa w lasach i ogrodach, połamane, lub też powyrywane z korzeniami leżą pokotem, mnóstwo domów mieszkalnych poniszczonych, dachy z budynków pozrywane. Straszliwy orkan poroznosił po polach stojące już w półkopkach snopy zżętego zboża, a kompletnego zniszczenia dokonał grad, który je literalnie wymłócił do cna. Najbardziej szalał straszliwy orkan w Drohomyślu. Wicher wyłamał i powyrywał prawie doszczętnie cały las gminny, w zabudowaniach dworskich zburzył i rozniósł dwie stajnie. Pod walącemi się belkami odniósł ciężkie uszkodzenia parobek dworski, który skrył się do stajni przed burzą. Rozmiarów klęski obliczyć nawet na razie niepodobna

Donoszą nam również o burzach i katastrofach deszczowych, które miały miejsce w Król. Polskiem. Na przestrzeni pomiędzy Sobolewem a Chełmem, oraz Dęblinem a Łukowem, szalała silna burza z piorunami. Ulewa zatopiła grunta na tej szerokiej przestrzeni, a pioruny sprawiły niemało szkód. Na stacyi Trawniki piorun uderzył w słup telegraficzny, a następnie wpadł do biura telegrafu, rozbił szafę z bateryą elektryczną i potłukł wszystkie elementy. Pomiędzy Chełmem a Breznem pioruny przewróciły kilka słupów, skutkiem czego nastała przerwa w komunikacyi telegraficznej.

W innych krajach Austryi dała się również niedzielna burza we znaki. W Friedberg w Lasie czeskim piorun uderzył w rodzinę prof. Theresianum, Henryka Teufelbergera, która w liczbie 9 osób schroniła się przed deszczem pod drzewo. Prof Teufelberger został rażony piorunem na śmierć, żona jego i najstarsza córka, oraz Marya Wischinger, ich kuzynka, walczą ze śmiercią. Inne osoby odniosły lżejsze porażenia.

Z Meranu, Mödlingu i Ried telegrafują o burzach, w czasie których padały pioruny i o kilku wypadkach śmiertelnych, jakie porażenia piorunem pociągnęły za sobą.

Z Rożniatowa piszą nam: W ubiegłym miesiącu zamieściła „Gazeta Narodowa“ obszerniejszą korespondencyę, której autor p. K. Z. prawdziwy i rzetelny obraz zdziczenia i demoralizacyi, panującej śród ludności naszego podgórskiego miasteczka. Umyślnie używamy tego wyrazu „ludność“, żeby zaznaczyć, że niebezpieczeństwo jest istotnie wielkie, że gangrena moralna, nad którą p. K. Z. tak biada, szeroko już zapuściła korzenie i zaiste czas najwyższy, by pomyśleć o zastosowaniu daleko idących paliatyw. Chcemy tu zrobić małe zastrzeżenie; nie ulega wątpliwości, że większa część tutejszych gospodarzy spokojnie pracuje na roli i że stosunki jej z mieszkańcami innej narodowości są zupełnie dobre, sami oni jednak widzą, jak wielkie czyni postępy choroba, której na imię „bandytyzm“ między rożniatowską dorastającą młodzieżą wiejską, przyszłymi obywatelami tej ziemi, jaki rak najdzikszych, nieraz wprost zbrodniczych instynktów, toczy dobrane grono owych butnych mołojców ruskich, młodych a awanturniczych parobczaków, których wybryki najgorszej sorty, nie tylko nam „polskim przybyszom“, ale i im dotkliwie dały się we znaki. Za ilustracyę tego, co mówimy, niech posłuży okrutny i bestyalski mord, dokonany niedawno przez bandę, prawie nieletnich wyrostków, na poważnym gospodarzu Pawlaku, radnym miejskim, bracie cerkiewnym, więc Rusinie, którego pół godziny, od 11 do pół do 12 w nocy bito kamieniami na jego własnem obejściu, aż legł pod strasznymi ciosami rzucanych głazów i płyt. Mordowany krzyczał głośno o ratunek, tu i ówdzie błyskały światła zbudzonych ze snu, nikt jednak nie pośpieszył kamienowanemu na ratunek, tak wielki postrach miano przed ławą hajdamaków, czerniejąca w świetle księżyca na ulicy, tak wielka jest u nas odwaga cywilna, bo tak wielkie jest zaufanie u nas w silne ramię władz bezpieczeństwa, których pierwszem zadaniem jest zapewnić obywatelowi ochronę życia. Dodać należy, że w tym samym dniu, wieczorem, ludność polska święciła godnie w miejscowej polskiej czytelni rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

Zabójców aresztowane w liczbie 9, w tem 2 gospodarzy i osadzono w areszcie. Wszyscy odetchnęli, byli bowiem między nimi najgorsi awanturnicy, którzy przejść nie dali nikomu przez ulicę, jak o tem świadczą dziesiątki podpisów, zebranych przez syna zamordowanego Pawlaka, wkrótce jednak, 5 z nich wypuszczono na wolną stopę. Sędzia śledczy, prowadzący tę sprawę, względnie prokuratorya stryjska, która w takich sprawach decyduje — te czynniki miały zapewne racyę, dlaczego tak, a nie inaczej się stało — niemniej jednak można usłyszeć teraz z ust rożniatowskiego chłopa n. p. takie charakterystyczne zdanie: „ta teper hodi mordowaty“, teraz tylko mordować! No i już zaczynają mordować. Na powracających w nocy do domu (w minionym tygodniu) 3 urzędników pocztowych, posypał się naraz z ciasnej uliczki koło cerkwi grad kamieni. Dwaj z nich odnieśli poważne obrażenia w nogi. Sprawców żandarmerya wykryła, ale nie aresztowała! Takie napady, cząstkowe pogromy, bijatyki, napady na żydów nie są tu nowością. Lud jest zdziczały i ima się pałki i kamieni. Potrzebne są środki zapobiegawcze. Mieszkańcy Rożniatowa, w szczególności polska inteligencya, narażona na każdym kroku na szykanę i napady, zagrażające jej życiu, ze strony ruskich hajdamaków, jest poważnie zaniepokojona i zwraca się do odpowiednich czynników i władz, z prośbą o doraźną pomoc. Mały posterunek żandarmeryi, 8 żandarmów, którzy przeważnie po okolicy patrolują, stosunkom tutejszym nie odpowiada. Autor korespondencyi lipcowej p. K. Z. cisnął sporo gromów na nieudolne spełnianie obowiązków przez nauczycielstwo. Kościół i szkoła, trudno zapoznać znaczenie obu tych instytucyi pedagogicznych i moralizujących, autor jednak dzisiejszej korespondencyi tak gr. kat. proboszcza, jak i dyrektora tutejszej szkoły męskiej przed tymi nieuzasadnionymi zarzutami musi wziąć w obronę. Nie ma u nas dotychczas nowego budynku szkolnego, szkoła męska rozrzucona jest w rozmaitych częściach miasta, z tego powodu nauka możliwie, że szwankuje nieraz, bezwarunkowo zaś nadzór nad gronem nauczycielskiem dyrektor szkoły ma utrudniony, czyż on jednak odpowiada, że szkoły nowej nie wybudowano? Rzecz ta w pierwszym rzędzie należy do Rady szkolnej okręgowej i inspektor szkolny p. Toczyski, zamiast masowem przenoszeniem nauczycieli i nauczycielek, nią przedewszystkiem powinien się zająć. Gr. kat. proboszcz gorliwie zajmuje się spełnianiem swego duszpasterskiego obowiązku, lecz czyż można kropidłem i „mołybeniem“ radykalnie uzdrowić gromadę rozwydrzonych łotrów, którym może pod wpływem radykalnej ruskiej prasy zapachły napady i rozboje? Systematyczna praca nad umoralnieniem tutejszych młodych hajdamaków, tak ze strony cerkwi, jak i szkoły, będzie zupełnie na miejscu, lecz w pierwszej linii powinny wystąpić władze i dowieść, że żyjemy w kraju kulturalnym, prawnie uporządkowanym, gdzie pięść i zły instynkt ustąpić muszą przed porządkiem, wszystkim obywatelom tego kraju ustawą zapewnionym.

Bandyci w Stanisławowie. Z Stanisławowa piszą: W zeszłym tygodniu schwytano tu nową bandę włamywaczy składającą się z Antoniego Tulmackiego, masarza stanisławowskiego, Jana Czaplińskiego, zawodowego złodzieja rodem z Tłumacza i Tomasza Marczuka, rzezimieszka ze Lwowa. Szajka ta ze ze środy na czwartek usiłowała dokonać włamania do pomieszkania p. Zajączkowskiego przy ul. Gazowej l. 69, lecz spłoszeni przez konduktora Stumpera uciekli, pobiwszy go ciężko. Po tej wy-

---

Rusini, Rosya i my.

(Dokończenie.)

Wszystko to jednak, cały ten stek fałszywie oświetlonych faktów był imć panu Hruszewskomu potrzebny. Wytworzywszy sobie jakąś samodzielną, odrębną, etnograficzną Ukrainę-Ruś, na gwałt pragnie ją wydzielić z Polski i z Rosyi. Zamiast poczekać trochę, aż się taki fakt wytworzy drogą dziejową, pan profesor w swojem zacietrzewieniu niezbyt trzeźwego historyka i polityka, hałasuje tak, jakby ta jego Ukraina-Ruś czy Ruś-Ukraina miała się już utworzyć — jutro. Nie mogąc otwarcie wystąpić przeciw Rosyi — bo nuż jeszcze zostanie profesorem w Kijowie! — bałamuci rosyjskich czytelników opowiadaniem o rzekomych krzywdach Rusinów w Galicyi, ale nie zgani ani słówkiem, gdy pisarze ruscy propagują jawnie i kolportują broszurczyny o Rusi-Ukrainie od Karpat aż do Wołgi i Kaukazu. Szczując na Rosyę cichaczem, jawnie używa sobie na Polakach i przestrzega rząd rosyjski przed niebezpieczeństwem, istniejącem tylko w jego chorej wyobraźni. Doskonała taktyka: budzi czujność Rosyi przeciwko Lachom, a z jej organizmu państwowego wycina, dla swojej dynastyi zapewne, „sławną“ Ruś-Ukrainę.

Taką cechę nosi druga jego bruszara, poświęcona tak zwanej sprawie Chełmszczyzny, zatytułowana „Za ukraińskij masłok“. Patrząc zawistnem okiem na rozwój i wzmaganie się w siły bogatego — względnie do biedoty umysłowej wielkiego ukraińskiego narodu — sąsiada, gniewa się pan profesor na swego jakoby „zemlaczka“, hr. Tyszkiewicza, za jego artykuł przeciw projektowi odłączenia części Królestwa Polskiego i utworzenia z niej gub. chełmskiej — na wypadek autonomii. Oczywiście, szanowny profesor zalicza hr. Tyszkiewicza do „nawróconych na polskość i katolicyzm“. Taka to już jego logika. Nie może przebaczyć historyi, że nie wytworzyła żadnej klasy pośredniej między chłopem ruskim, popem a profesorem... z łaski Polaków. Dziwne to musi być społeczeństwo, dziwny naród, od którego własne dzieci uciekają, jedni do Rosyi, drudzy do Polaków. Ale pan profesor ma tę przyjemność, że nad Wołgą i nad Wisłą posiada „zemlaków“ — niewdzięcznych wprawdzie, bo nieprzyznających się do niego.

Zdawałoby się, że panu profesorowi powinnaby wystarczyć Ruś-Ukraina od Pesztu do Wołgi i kaukazkiego pogranicza, ale on radby dotrzeć do Wilna i Warszawy, ażeby Ruś-Ukraina były jeszcze większą — na papierze. Nie biorąc tedy w rachubę czynników ani etnicznych, ani nawet etnograficznych, opierając się jedynie na odrębności religijnej, natworzył sobie Ukraińców, gdzie tylko jego fantazya zasięgła. Oprócz tedy prawdziwych Ukraińców, jako konglomeratu etnograficznego z pobratymcami turańskimi, są jeszcze według niego „Ukraińcy-Chołmczanie“. Braknie dotyczas Ukraińców-Rjazańców, Ukraińców-Moskwiczów, Ukraińców Mazowszan i t. d. Ale trzeba coś zostawić do wynalezienia innym. Jeżeli szanowny profesor nie zaanektował jeszcze Kremlu na rzecz swoich „sławnych“ Ukraińców na tej zasadzie, że Aleksy Michajłowicz przyjmował tam niejednokrotnie poselstwa różnych kozackich hetmanów, to dzieje się to niewątpliwie z powodów politycznych. Jako znakomity wódz nie pragnie wojny na dwa fronty.

Pierwej pragnie rozprawić się z nienawistnymi sobie Lachami, potem się zabierze do Moskwiczów i dopiero stworzy „sławną“ na cały świat Ruś-Ukrainę. Nasuwa się mimowolnie pytanie, co pozostanie dla Rosyi i Polski? Owa czułość prowodyra nowoczesnej hajdamaczyzny w literaturze ruskiej dla „Ukraińców-Podlaszan i Ukraińców-Chołmczan“, bardzo przypomina bajeczkę o ruskim chłopie i „zemlaczku“ lisie. Kupił sobie chłop rybkę i wiózł na targ. W lesie spotyka poczciwego lisa. Przywitali się serdecznie. Lis prosi: weź mnie kumie na sanie i podwieź ze dwie góry. — Ty ciężki, powiada chłop, a ja mam dużo ryby. — Ja tylko ogonek położę na sanie, a sam biedz będę. — No, kładź. Biegnie lis pokornie, a ogonek jedzie. Obejrzy się chłop i pyta: A ty co robisz? — E, nic, ja tylko jedną łapkę położyłem. Skacze chudzina na trzech, potem położył drugą, potem na sanie wskoczył i jedzie. Zlitował się chłop i powiada: Niech cię licho weźmie, jedź. Jadą razem, rozmawiają pięknie — zapewne o krzywdach, które się dzieją Rusinom w Galicyi i w Chełmszczyźnie, a poczciwy lis co chwila, zagadując chłopa, bierze rybkę z sani i na drogę wyrzuca. Gdy już wyrzucił wszystką, podziękował za życzliwość chłopu, zeskoczył z sani, rybkę po drodze pozbierał, do lasu zaniósł i zjadł. Niech mu na zdrowie służy.

Jak się ta bajka względem Rusinów, Rosyi i nas skończy — nie chcę przewidywać — widzę tylko, że pan Hruszewskij ma ochotę na cudzą rybkę i już położył na saniach cudzych miękki ogonek. Teraz pragnie tylko kawałeczek „Chełmszczyzny“, później położy łapkę na „Słobodczynę“, później na „Dońszczyznę“, aż dopóki nie złoży się wielka Ruś-Ukraina. Filozofia ludowa na „sławnej Rusi-Ukrainie“ nazywa takiego lisa — „humańskij dureń, z czużoho wora bere, a na swij kładе“.

Nic nie mamy przeciw budowaniu wielkiego państwa przez Rusinów, ale wierzymy mocno, że drogą nienawiści, fałszywych zachcianych i apetytów, drogą obrony nieetycznych ideałów kozaczyzny nic się nie zbuduje. Musimy się z tem zgodzić, że możliwość wytworzenia się państwa w naszych czasach jest bardzo problematyczna. Trzeba się pierwej nauczyć chodzić, a potem pływać. Gdyby nawet Chełmszczyznę wydzielono z granic Królestwa Polskiego, jeszcze kwestya ruska nie zostanie rozwiązanę, sławna Ruś-Ukraina nie utworzy się, a polska narodowość nie zaginie. Wrzaski o krzywdach dziejowych i teraźniejszych żadnego pożytku Rusinom nie przyniosą, co najwyżej natchną jakiegoś ambitnego pyszałka, w rodzaju Björnsona, ażeby wetknął nos nie w swoją sprawę i zamilczał — dostawszy po nosie. Głupi pies na wiatr szczeka i bałamuci ludzi, a mądry tylko wtenczas, kiedy jest niebezpieczeństwo. Porównanie to dotyczy nie osoby, lecz rzeczy.

Czem sobie wytłómaczyć tę nadzwyczajną ekspanzyę narodową Rusinów, która nagle objawiła się w ich prasie i życiu politycznem? Trudno odgadnąć. Słabi kulturalnie i cywilizacyjnie, posiadając ledwie zarodki literatury i sztuki, radziby wszakże zagarnąć dla siebie świat cały. Nigdzie niema ich przy spokojnej pracy państwowej jako Rusinów, ale wszędzie słychać ich hałas i niezadowolenie ze wszystkich i ze wszystkiego. Odkrywszy od niedawna Ruś-Ukrainę, ledwie nie od Pesztu aż do Wołgi i Kaukazu, opanowani zostali formalną manią wielkości, zapragnęli odrazu zdobyć dla siebie wszystko to, co narody zdobywały długą pracą dziejową. Zamiast wszakże zabrać się do spokojnej roboty dla tej wielkiej i dalekiej przyszłości, poczęli wygrzebywać z lamusa historycznego fantastyczne żale i pretensye, a objawiać niezadowolenie z tego, że dzieje idą zbyt powoli, a na nich nikt uwagi nie zwraca. Do swojej literatury ubożuchnej wnoszą dziwne pierwiastki swarliwości, goryczy, lekkomyślności politycznej i jadem nienawiści zatruwają sami ten organizm bardzo jeszcze nie ukształtowany, z którego pragną stworzyć, wylęgłą w marzycielskich głowach — Ruś Ukrainę. W zapale marzycielskim nie dostrzegają, że, chociaż pragną budować z własnych cegieł, ale na cudzym gruncie państwowym. Marzą o wielkiej „chacie“, chociaż do budowy jej nie mają ani sił, ani materyału poddostatkiem, a zapominają o tej prostej lecz głębokiej sentencyi ludowej, która powiada: „zbuduj meni z łobody, a w czużuju ne wedy“. Ale logika rzeczy nie zdaje się być udziałem dzisiejszego pokolenia Rusinów. Oni pokutują za wszczepiony w ich myśli zarazek nienawiści przez Włodzimierza, syna Bonifacego Antonowicza. Nic dziwnego przeto, że tacy uczeni, jak p. Michajło Hruszewskij, recte Michaił Gruszewskij, wychodząc z fałszywych przesłanek, dochodzą do politycznych absurdów, do żądań niczem nieuzasadnionych, zakłócają tylko prawidłowe życie państwowe, utrudniają pracę i przez literaturę wprowadzają do marzycielskich głów anarchię umysłową, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie mogą wyniknąć następstwa.

F. R. G.

cieczce dostali się do pomieszkania weterynarza Kowalskiego przy pl. Targowica, gdzie na szkodę jego i radcy Hraba, skradli suknie i kosztowności, wartości 1000 kor. Urzędnik policyjny Farych wraz z wachmistrzem policyi Skringerem i agentem Brajerem ujęli rzezimieszków w karczmie w Chryplinie, w chwili kiedy przystępowali do podziału skradzionych rzeczy. Nadto aresztowano także Ołeksę Ołeksyszynowa i Jana Pawliszyna, którzy należeli do tej bandy i odstawiono wszystkich razem do tutejszego sądu.

Wiece staroruskie. W Kropiwniku ad Kałusz urządzili starorusini wielki wiec powiatowy pod gołem niebem. Mówiono o bieżących sprawach polityczuych i o stosunku moskalofilów do ukrainofilów. W przedstawionych przez dr. Dadykiewicza i uchwalonych rezolucyach powiedziano między innemi, że wiec stoi twardo i niezachwianie przy „jedinstwie russkawo naroda i wsiej russkoi zemli", której nierozdzielną częścią jest Ruś Czerwona. Dalej wiec uważa za zdradę narodową dążenie jednej części inteligencyi ruskiej w Galicyi do pozbawienia narodu ruskiego w Austryi jego historycznej i przyrodzonej nazwy „russkij" i zastąpienia jej nazwą „ukraiński", do oderwania Rusi południowej od północnej i do podziału jednego, niepodzielnego narodu russkiego na wrogie sobie części i odrębne narody. Wiec złożył hołd pamięci Bohdana Chmielnickiego, który oswobodził Ruś południową i zjednoczył ją z „Wielką Rusią". Znamienną jest rezolucya, w której wiec „protestuje przeciw zakusom, zmierzającym do założenia na naszej russkiej ziemi uniwersytetu ukraińskiego, a domaga się założenia uniwersytetu rosyjskiego" we Lwowie, a nadto rosyjskich szkół średnich w Galicyi. Póki to nie nastąpi, wiec wzywa tow. „Narodnyj dim", aby bezzwłocznie otworzył we Lwowie dwa rosyjskie gimnazya: męskie i żeńskie, oraz rosyjskie seminaryum nauczycielskie.

Na wiecu staroruskim w Podlipcach ad Złoczów zdawał sprawę ze swych czynności w parlamencie pos. Hlibowicki, któremu wyborcy, zebrani w liczbie 1000, wyrazili wotum zaufania, nadto wyrażono uznanie 4 innym posłom staroruskim do rady państwa.

Zamach morderczy i samobójstwo. Z Trembowli telegrafują: Sześćdziesięcioletni oficyant podatkowy przy starostwie, w przystępie szału strzelił wczoraj z rewolweru do żony swej i ranił ją ciężko, następnie odebrał sobie życie. Za powód tragicznego wypadku podają nieszczęścia domowe.

Kronika powszechna.

§ **Sp. kardynał Svampa.** W sobotę zmarł w Bolonii arcybiskup miejscowy i kardynał Dominik Svampa. Urodzony 13 czerwca 1851 r. w miasteczku Montenagraro, w r. 1887 został mianowany biskupem w Forli, a w maju r. 1894 otrzymał godność kardynała i zajął stolicę arcybiskupią w Bolonii. Przed skonem papieża Leona XIII kardynał Svampa był uważany za jednego z najpoważniejszych kandydatów do tiary papieskiej. W roku 1901 kardynał miał atak apoplektyczny, którego skutki nie dały się usunąć zupełnie i obecnie spowodowały jego śmierć.

§ **Zbrodniczy zamach w automobilu.** W sprawie usiłowanego morderstwa w automobilu aresztowano onegdaj siostrę drugiego ze sprawców Proscha, nauczycielkę fortepianu, Mizzi Prosch, która zeznała, iż brat jej był obecnym przy uwięzieniu Hertzki i umknął następnie do Włoch, z 400 kor., które mu siostra na drogę dała. Prosch jest człowiekiem utalentowanym wysoce, zna kilka języków, pisze niezłe wiersze a nawet komponuje.

§ **Rosyjscy rewolucyoniści w Norwegii.** Z Petersburga donoszą: Poseł rosyjski w Chrystyanii, Krupienskij, zwrócił się do rządu norweskiego z prośbą o przedsięwzięcie środków przeciw działalności przebywających w Norwegii Rosyan. Przeprowadzone przez policyę śledztwo ustaliło fakt zamieszkiwania rewolucyonistów w Norwegii Północnej. W miasteczku Kirdenis znaleziono drukarnię, skąd wychodziły wydawnictwa rewolucyjne, przesyłane następnie do Rosyi. W miejscowości zaś Warde pisarz rosyjski Gudkow wydaje pismo „Murman", przeznaczone głównie dla mieszkańców pobrzeży morza Białego. We wszystkich miejscowościach, gdzie mieszkają Rosyanie, policya norweska dokonała rewizyi i pokonfiskowała wydawnictwa rewolucyjne.

§ **Sprawa Hana.** Jak dotychczas tak i dziś jeszcze śledztwo nie wykazało niczego, coby świadczyć mogło o niewinności Hana, lub też coby rzuciło jakiś pewny cień na winę zasądzonego. Wczoraj prokuratorya postanowiła wytoczyć br. Lindenau, który w zeznaniach się wikłał, proces o usiłowane wymuszenie i obrazę. Proces ten odbyłby się w wrześniu lub październiku w Karlsruhe. Gazety niemieckie podają o całej sprawie najbardziej senzacyjne i sprzeczne wieści. W rezultacie zdaje się, że wywołuje plotki te brak innego „węża morskiego". P. Olga Molitor bawi dalej w Szwajcaryi i opędzić się nie może interwiewerom, którzy żądni są szczegółów i poglądu na sprawę całą z ust przypadkowej może bohaterki procesu.

§ **Spotkanie.** Szczególny przypadek zdarzył się Alfonsowi XIII, który w tych dniach wraz z żoną poszedł w St. Sebastian na przechadzkę po ulicach, podczas gdy chauffer naprawiał popsuty automobil. W trafice, dokąd wszedł po papierosy, spotkał się z jednym z anarchistów, który był uważany przez policyę za jednego z uczestników zamachu w czasie koronacyi i przez pewien czas więziony. Gdy król poprosił go o „ogień" do papierosa, anarchista poznawszy go cofnął się i chciał umknąć. Alfons jednak wstrzymał go śmiejąc się i prosił, by niewinnie aresztowany zechciał darować policyi, która czasami aresztuje niewinnych. Potem obdarował go jedną z róż, które królowa miała przypięte przy sukni, podziękował za użyczenie mu ognia i odszedł. Nie każdy z dyplomatów tak dyplomatycznie, jak król Alfons, potrafiłby wyjść z równie nieswobodnej sytuacyi.

§ **Wypadek na manewrach.** Z Zemlinu telegrafują: Podczas ćwiczeń 11 mitrowickiego pułku dragonów zdarzył się ciężki wypadek. Dragoni w pełnym galopie pędzili przez pole, skutkiem czego powstał taki kurz, że nic przed sobą nie było widać. Nagle jadący na czele starszy oficer przy przeskakiwaniu rowu zwalił się z koniem na ziemię. Z powodu kłębów kurzu jadący za nim dragoni nie zauważyli tego i nie wstrzymali koni, lecz ławą przejechali przez niego. Dopiero po chwili zauważono brak oficera. Znaleziono go bez przytomności z ciężkiemi ranami na głowie i całem ciele od kopyt końskich.

§ **Romans rabina.** Pisma warszawskie donoszą: Kilka lat temu przyjechał do Warszawy rabin z jakiegoś małego miasteczka na Litwie, skąd, z przyczyny nieporozumień między chasydami i syonistami, musiał wyjechać. Na bruku warszawskim b. rabin dłuższy czas był bez pracy, nareszcie zlitowała się nad nim redakcya pisma hebrajskiego „Hacofe" i dała mu robotę w administracyi. Tu były rabin zaczął pozbywać się chałatu, czapki, nareszcie zaczął nawet golić brodę. Kiedy „Hacofe" przestało wychodzić, b. rabin dostał posadę w administracyi innego pisma żydowskiego, wezwał z miasta rodzinnego swoją rodzinę i żył stosunkowo szczęśliwie do chwili, w której zaznajomił się przypadkowo z kelnerką i zakochał się w niej. Kelnerka tak oczarowała byłego rabina, że uciekł z nią za granicę, pozostawiając żonę i dzieci bez środków do życia.

§ **Wyścigi piesze w Wiedniu.** W niedzielę 11 bm. odbyły się w Leopoldau koło Wiednia wyścigi piesze, urządzone przez tutejszy klub gimnastyczny. W wyścigach wzięło udział 16 osób, pomiędzy niemi też 3 Polaków, mianowicie pp. Gorycа (z Przemyśla, bawiący obecnie w Wiedniu), Skulski (Polak z Wiednia) i Winiarski (z Krakowa). Nagród było wyznaczonych 5. Z trzech zgłoszonych Polaków zdobyło dwóch pierwsze nagrody. Rezultat był następujący: I nagroda p. Hitschmann 25 koron i medal, II nagr. p. Winiarski 20 koron i medal, III nagr. p. Lewinson 15 koron i medal, IV nagr. p. Majtrovic 10 koron, V nagr. p. Goryca 5 koron. W ostatnim (piątym) biegu zdarzyły się dwa wypadki. Przy pierwszej przeszkodzie runęli pp. Majtrovic i Winiarski i doznali poważnych pokaleczeń. Podnieśli się jednak i mimo dolegliwości dogonili swych współzawodników. Po biegu jednak zemdlał p. Winiarski i padł nieprzytomny na ziemię. Po zaopatrzeniu przez zawezwanego lekarza, odprowadzono obu do swych domów.

OFIARY.

Dla staruszki kaleki złożyła w naszej admin. WP. Nurkowska ze Lwowa k. 2.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Wesoła wdówka" z panią Schupp.
W niedzielę austryacki hymn ludowy i „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W poniedziałek „Druciarz" z p. Kliszewską.
We wtorek „Wesoła wojna"
We środę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
We czwartek „Wesoła wojna"
W piątek „Słodka dziewczyna"
W sobotę „Wesoła wdówka"
W niedzielę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Boccacio".

Z WARSZAWY

— W Łodzi ujęto bandę terrorystów, złożoną z 8 osób i zabrano im browningi.

Z KIJOWA.

— W powiecie humańskim chłopi spalili i splądrowali do szczętu dwór Dziewanowskiego. Celem uśmierzenia rozruchów wysłano kozaków.

— We wsi Wertekijowce w powiecie żytomierskim wybuchły przed kilku dniami w nocy bomby, podłożone przez chłopów pod dom rządcy Kuzminki. Wybuch uszkodził część domu, wyleciały wszystkie szyby, połamane zostały drzewa w ogrodzie. Rządcy nie było w domu. Śledztwo wykazało, że winni są trzej chłopi; aresztowała ich policya.

Z WILNA.

— Na Lachówce w Mińsku wykryto mieszkanie konspiracyjne anarchistów, złożone z czterech pokoi elegancko urządzonych. Znaleziono tam podczas rewizyi 2 bomby, mnóstwo listów rewolucyjnej treści, pieczęć mińskiej grupy anarchistyczno komunistycznej i drukarnię niedawno urządzoną.

Z całego świata

Gdańsk. Z uwagi na grożące niebezpieczeństwo zawleczenia z Rosyi cholery, władze pruskie wydały do nadgranicznych władz sanitarnych polecenie, zarządzenia odpowiednich środków ochronnych. Wedle urzędowych doniesień rosyjskich, w sześciu wewnętrznych guberniach Rosyi wydarzyło się dotąd 35 wypadków cholery 10 z wynikami śmiertelnemi.

Berlin. Ośmnastoletni funkcyonaryusz kolejowy, zaświecający lampy na wagonach pociągu pospiesznego, dążącego z miejsca kolejowego Elster do Berlina, przeoczył most żelazny, przez który pociąg przejeżdżał i został zmiażdżony. Zatrzymano natychmiast pociąg. Tymczasem inny pociąg, pędzący z wielką szybkością zbliżał się do miejsca katastrofy. Podróżni pierwszego pociągu poczęli z przerażeniem wyskakiwać z wagonów. W ostatniej chwili maszynista zdołał zatrzymać pociąg, dzięki czemu uniknięto zderzenia.

Berlin. „Vossische Ztg." dowiaduje się, że stan zdrowia Józefa Joachima, słynnego wirtuoza na skrzypcach i dyrektora konserwatoryum berlińskiego, jest beznadziejny; chory stracił przytomność. Joachim liczy obecnie 76 lat.

Chicago. Komitet wykonawczy związku telegrafistów uchwalił zaproponować rozpoczęcie generalnego strejku telegrafistów.

Brest. Koło Quimper wykoleił się pociąg i spadł z nasypu kolejowego z wysokości 20 metrów. 20 ze służby kolejowej i 5 podróżnych odniosło rany.

Marsylia. Małżonkowie Guldowie przyznali się do zamordowania Lewinowej. Guld twierdzi, że zamordował Lewinową w przystępie gniewu, gdy żądała od niego zwrotu pieniędzy.

Opawa. Liczba strajkujących w okręgu Bielsk-Biała robotników tkackich wynosi 2400. Strajk objął 22 przedsiębiorstw.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż. O „Spykerze" nie było nic słychać, nagle nadchodzi wiadomość, że w Kazaniu dogonił on dwa samochody Dion-Bouton. Odtąd samochody jadą razem, ale wyrównanie olbrzymiego dystansu i to po najtrudniejszej drodze, świadczy istotnie o zdumiewającej energii podróżnika.

MAŁY FEJLETON

Nad-rycerz.

Dawniej w obszernej, bielonej świetlicy
Wieczorem smolne płonęły łuczywa,
Gwarzyli starzy, a dziewczęta hoże
Ciągły przędziwa.

W złociste nitki długie i równiutkie.
I kołowrotek warczał szybko, żywo,
Niebieskie oczy błyszczały wesoło,
Tliło łuczywo.

Pachołek cichy na szeroki komin
Dorzucał ciągle ogromne polana,
W polu wiatr huczał, wtedy bladła czasem
Buzia różana.

Bo tam ktoś drogi może w burzy jedzie,
Serce się ścisło z obawy i troski,
Bledziutkie usta szeptały pacierze
Do Matki Boskiej.

Czasami piosnka zabrzmiała wesoła
I śmiech zadźwięczał szczery, słodki, młody,
Wtedy się starym rozmarszczały czoła
Blaskiem pogody.

Jakowyś dziaduś w wojnach osiwiały,
Prawił o bojach, zapał w oczach mając,
O onych wiktoryach opowiadał, gwarzył,
Miodek spijając.

A gdy ciekawą była ona historya,
Jakaś potyczka lub zamku obrona,
Wszystkie na starca zwracały się oczy,
Milkły wrzeciona.

Czasem potrącał jakieś tkliwe struny,
Coś o amorze, historye zabawne
I spijał miodek i marzył i chwalił
Swe czasy dawne.

Dziewczęta główki podnosiły płowe,
Gdy dziadek o coś tkliwszego uderza,
A w duszy obraz wspaniały powstawał
Pana rycerza.

Drżały serduszka i nitki się wiły,
To jakiś uśmiech, to łza błysła w oku;
Ot, i prognostyk, gdy nitka nie pryśnie,
Będzie w tym roku.

Niekiedy znowu staruszka zgrzybiała
Prawiła baśnie, ot było co słuchać,
Wszystko milczało i pachołek w komin
Przestawał dmuchać.

Co tam za cuda były w onych baśniach,
Przedziwne zamki, rycerze a smoki,
Jasne klejnoty, zaklęcia, królewny,
Czary, uroki.

Jakie sieroce smutne były dzieje,
Jak ukaraną była każda zbrodnia,
Bajała stara, wszyscy słuchać chcieli
Chociażby do dnia.

Wiły się nitki, płonęło łuczywo,
Pachołek ciągle dorzucał polana,
Płynęły baśnie, podania i śmiechy...
Nić nieprzerwana.

I ciepło było w bielonej świetlicy,
Ciepło, wesoło w modrzewiowym dworze,
O, jakie dzisiaj te czasy dalekie,
Jak, o mój Boże.

Dziś elektryczność w kinkietach się świeci,
Panna bezczynna o Prevoście marzy,
Lub po angielsku z przyjaciółką miłą
Rozprawia, gwarzy.

O czem, o nowej sukni, lub premierze,
O świeżej plotce, formie kapelusza,
Nudzi się, tęskni i mówi o sobie:
Jam „naga dusza".

A za ekranem piecyczek kaflowy
Ciepła nie daje meblom buduaru.
Stanowi tylko dla flirtu osłonę
I chwilę czaru.

Żadnego dziadka niema ni bajeczek,
Baśnie za nudne dla tych nad-dziewczątek
Robota, mon Dieu, ta psułaby tylko
Miły zakątek.

Piecyk kaflowy, elektryczne światło,
Przez abażury refleksy rozszerza.
Panny ziewają, czekając znudzone,
Na „nad-rycerza".

Maryla Czerkawska.

Ostatnie wiadomości.

„Politik" donosi z Wiednia, że w niedzielę odbędzie się rada ministeryalna, która ma rozstrzygnąć w sprawie zwołania sejmów, a specyalnie sejmu czeskiego. Pismo to wyraża przytem nadzieję, że ministrowie czescy nie zostaną ze swoimi wnioskami co do zwołania sejmu czeskiego w mniejszości, gdyż w przeciwnym razie łatwo może przyjść do zamącenia dobrych stosunków w łonie gabinetu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 14 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 15 sierpnia:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Sanacya finansów krajowych.

Berno mor. Prezydyum Wydziału krajowego ogłasza, że ministerstwo skarbu zamierza w końcu września b. r. urządzić ankietę w sprawie reformy finansów krajowych i z tego powodu przesłało Wydziałom krajowym obszerny materyał, dotyczący budżetu krajowego i ewentualnych reform do opracowania. Referent spraw finansowych Wydziału krajowego Morawii otrzymał polecenie wypracowania odpowiednich propozycyj i przedłożenia ich Wydziałowi krajowemu, mianowicie co do stanowiska, jakie należy zająć w ankiecie.

Z Węgier.

Budapeszt. Z prowincyi nadchodzą wiadomości, że posłowie rumuńscy do Sejmu węgierskiego podczas sejmików relacyjnych, grożą najostrzejszą obstrukcyą na sesyę jesienną tego sejmu. Powiadają, że parlament obecny wybrano w celu przeprowadzenia powszechnego głosowania, oni więc są zdecydowani nie dopuścić do obrad nad czem innem, jak nad powszechnem głosowaniem.

Król Edward i cesarz Franciszek Józef.

Wiedeń. Program przyjęcia króla Edwarda jest następujący: Król angielski przybywa jutro we czwartek o godz. 10 m. 55 przed południem na stacyę Gmunden, dokąd cesarz Franciszek Józef wyjedzie naprzeciw niego. Obaj monarchowie pociągiem dworskim udadzą się do Ischlu, gdzie cesarz Franciszek Józef odprowadzi króla Edwarda do jego kwatery w hotelu „Królowej Elżbiety", gdzie mu złoży krótką wizytę. Król Edward odda wizytę cesarzowi w jego willi, poczem odwiedzą króla angielskiego książę Ernest August i ks. Thirra Cumberland z dziećmi, a o godz. wpół do 2 w willi cesarskiej odbędzie się śniadanie. Jeżeli pogoda będzie sprzyjała, cesarz i król odbędą przejażdżkę w kierunku Weitzenbach. Podczas tej przejażdżki obaj monarchowie będą sami. Wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze, poczem przyjęcie w willi cesarskiej. O godz. wpół do 10 król angielski i cesarz austryacki odbędą przejażdżkę po Ischlu, który będzie iluminowany.

Król Edward i cesarz Wilhelm.

Londyn. Król Edward angielski udał się w podróż w towarzystwie podsekretarza stanu Cezara Hardinga, generał-majora Stanleya Clarka i innych. W porcie Victoria król Edward wsiądzie na jacht „Victoria and Albert", a dwa krążowniki towarzyszyć mu będą aż do Vliessingen.

Zajścia w Belfast.

Belfast. Onegdajsze rozruchy były starannie przygotowane. Ulice zamknięto łańcuchami, ażeby unieruchomić konnicę. Demonstranci usiłowali przeszkodzić oświetleniu domów i ulic, ażeby uzyskać przewagę nad wojskiem. O północy tłum obrzucił wojsko kamieniami brukowymi, w czem brały udział także kobiety i wyrostki. Chwilowo tłum uzyskał nawet przewagę nad wojskiem. Odwieziono do szpitala 30 osób cywilnych. Wielu żołnierzy jest rannych, 50 osób aresztowano.

Belfast. Przywódcy strajku wzywają strajkujących do wystrzegania się wszelkich wykroczeń. Wojsko i policyę cofnięto. Członkowie parlamentu i duchowni udali się wczoraj na zgromadzenie strajkujących i nawoływali do spokoju. Do godz. 8 wieczór nie było wcale zaburzeń. Deputacya obywatelska dzielnicy, w której odbyły się ostatnie rozruchy udała się do burmistrza i prosiła o odwołanie wojska. Słychać, że temu wezwaniu stanie się zadość, jeżeli duchowieństwo i magistrat obejmą odpowiedzialność za utrzymanie porządku. Żołnierze będą w pogotowiu na wypadek zaburzeń.

Wrzenie w Bułgaryi.

Sofia. Minister oświaty pociągnął do odpowiedzialności dalszych wielu nauczycieli, co stworzyło sytuacyę bardzo poważną. Nauczyciele, w przeważnej części socyaliści, zwołują na niedzielę przeciw rządowi wiec, na który zaproszono nauczycieli z całego kraju.

Swięta wojna w Maroku.

Madryt. Z Casablanca donoszą: Granat dynamitowy, wyrzucony z krążownika francuskiego „Gloire", eksplodował przypadkowo w pobliżu kanonierki hiszpańskiej „Don Alvaro de Bazan". Łódź tej kanonierki została zatopiona, załogę jednak uratowano.

Tanger. W liście z Casablanca nadeszła wiadomość, że onegdaj 4000 Kabylów urządziło napad na miasto. Atak odparto, bliższych wiadomości brak. Z Kadykasu wysłano 300 ludzi piechoty i 1 szwadron kawaleryi do Casablanca.

Tanger. Statek przewozowy „Oasie" przywiózł wojsko z Algieru i Oranu do Casablanca. Potwierdza się wiadomość, że gubernator Casablanca został złożony z urzędu i internowany na krążowniku „Gloire".

Paryż. Dzienniki zamieszczają ponowne oświadczenie ministra spraw zagranicznych Pichona, że celem Francyi w Maroku jest tylko przywrócenie spokoju, ukaranie winnych i podtrzymanie swojej powagi, to też Francya nie wyszle dalszych wojsk. Hiszpania wysłała dotychczas 500 żołnierzy, a w razie potrzeby wyszle więcej. Francya nie myśli o żadnych zdobyczach, ani nie zorganizuje wojskowej ekspedycyi. Rząd francuski jest daleki od wszelkich awanturniczych planów, zamierza jedynie bronić powagi Francyi, instytucyi i życia Europejczyków, aby zajścia, jak ostatnie, na przyszłość się nie powtórzyły.

Berlin. Dzienniki niemieckie niezaprzestają kampanii przeciw Francyi za jej akcyę w Maroku.

Gibraltar. (Reuter). Przybyły tu kontrtorpedowiec francuski przywiózł wiadomość, że w chwili, gdy wczoraj o godz. 9 wieczór wyjeżdżał z Casablanca, panował w mieście spokój, jednakże krążownik „Gloire" bombardował okolice miasta. Basza z Casablanca jest uwięziony na pokładzie „Gloire".

Paryż. Tutejsze koła urzędowe są zaniepokojone położeniem w Mazagan. Potwierdza się, że tamtejsze szczepy tylko dlatego nie wypuszczają Europejczyków, ponieważ chcą ich zatrzymać jako zakładników na wypadek ataku Francuzów.

Paryż. Według prywatnych depesz z Tangeru, wśród Europejczyków wywołała niezadowolenie wiadomość, iż Francya nie chce wysłać więcej wojska do Maroka, a obecnie tam się znajdujące wojska są niedostateczne. Generał Droude otrzymał wiadomość, że szczepy zbierają się w okolicy miasta i przygotowują się do napadu. Między szczepami, które brały udział w rabunkach powstały spory podczas rozdziału łupów.

Kongres socyalistów.

Nancy. Kongres socyalno-demokratyczny odrzucił znaczną większością wniosek Hervego, zawierający wezwanie obywateli wszystkich krajów, ażeby na każde wypowiedzenie międzynarodowej wojny odpowiadali strajkiem wojskowym i powstaniem. Następnie przyjęto znaczną większością głosów, rezolucyę, uchwaloną już w ubiegłym roku, domagająca się rozbrojenia burżoazyi, a uzbrojenia klasy robotniczej i stworzenia armii ludowej.

Przesilenie pieniężne w Ameryce.

Londyn. Jak donoszą z Nowego Yorku do Standartu", sekretarz stanu Rood odbył konferencyę z Morganem, z powodu obecnej poważnej sytuacyi na targu pieniężnym.

Flota angielska.

Londyn. Daily Telegraph donosi, że w najbliższym czasie będą wybudowane 3 nowe okręty wojenne największego typu.

Z Rosyi.

Petersburg. Z Samary donoszą o 20 nowych wypadkach cholery i o 23 wypadkach śmierci na cholerę.

Petersburg. Z powodu rocznicy urodzin następcy tronu, która przypadała wczoraj, nastąpiły liczne awanse w armii i marynarce, oraz akty łaski. W armii mianowano 21 generał-poruczników i 36 generał-majorów, a ponadto wiele osób ukaranych w drodze administracyjnej, zostało wypuszczonych na wolność. Następca tronu został szefem dwóch pułków.

Petersburg. W sprawie przeciw tym 6 posłom do Dumy, którzy podpisali manifest wyborski, wygotowano już akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się w listopadzie.

Dział ekonomiczny.

β **Nafta.** Skutkiem zasystowania przez Petroleę przyjmowania dalszej ilości ropy do magazynowania, co nastąpiło z powodu przepełnienia wszystkich rezerwoarów Petrolei, oraz skutkiem zasystowania udzielania zaliczek na ropę, cena ropy spadła do 1 kor. 20 hal.

β **Sprzedaż fabryki Fiałkowskich** w Bielsku, największej fabryki papieru w Galicyi, względnie na Ślązku, została już dokonaną. Nabywcą oficyalnym jest Bankverein wiedeński, w którego posiadanie, oprócz papierni w Bielsku o dwu maszynach papieru, przeszły także fabryka Fiałkowskich w Białej i fabryka przerobów drzewnych w Czarnicach.

Nabyte przedsiębiorstwa ma Bankverein przemienić na towarzystwa akcyjne. Kierownictwo fakbryk objęła z dniem 1 sierpnia firma Leykam w Josefthal.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·50 do 10·75, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 9·50 do 9·75, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·75 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·75 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 14 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·47—11·48 na kwiecień 11·77—11·78 żyto na październik 9·21—9·22 owies na październik 8·25—8·26 kukurudza na sierpień —·——·— na wrzesień 6·89—6·90 na maj 6·82—6·83 rzepak sierpień 17·75—17·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: utrzymane.
Pogoda: ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 14 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 633·75, węgierskiego zakładu kredytowego 730·—, Anglobanku 297·65, Unionbanku 538·—, Banku dla krajów koronnych 421·00, Bankvereinu 527·00, Bodencreditu 1010·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 00·00, kolei państwowych 643·75, kolei południowej 149·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 408·00 kolei północ. 5190——, kolei czerniowieckiej 560·00, alpiny 583·75, Rima Muranya 538·—, praskiego towarz. żelaznego 2579——·—, fabryki broni 466·—, tureckie tytoniowe 411·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 510—520, oblig. węg. indemniz. 90·75, renta majowa 95·60, austryacka renta koronowa 95·60, węgierska renta koronowa 91·30, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·00, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·40, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·60, losy tureckie 180·75 marki 117·46, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 82·50.

Usposobienie po początkowem silnem polepszeniu zamknięcie słabe z powodu budapeszteńskich i berlińskich sprzedaży.

Akcye węgierskiego banku hipotecznego słabe.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 14 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. hr. Komarnicki z Jarosławic, R. Muranyi z Krakowa, O. Parnas z Mokrzany, W. Krzyżanowski z Lisek, Z. Youga z Lipowic, P. Oliński z Suczawy, S. Rudrof z Szwajkowic, A. Madeyski ze Skolego, A. Mysłakowski z Mogilnicy, W. Strzelecki z Nowoszyc, W. Białobrzeski z Brzeżan, R. Rosenthal z Bielska, W. Wasilewski z Ostrowa, E. Sanderowie z Janczyna, S. Zwolski z Bryńca, M. Skibniewska z Zakopanego, M. Sroka z Jabłonowa, J. Wołoszyn ze Skniłowa, J. Plesnar z Krakowa, S. Żuk. Skarszewski z Żukowa, H. Gottleb z Tehlowa, R. Ujejski z Pawłowa.

73

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Tutaj bowiem ciotka otrzymywała od niej rzadkie zwierzenia, a uśmiech różowych ust przybranej w turban Beatryczy, w umyśle Lily kojarzył się ze stopniowem znikaniem uśmiechu z ust pani Peniston. Największa siła charakteru nie mogłaby uczynić jej taką nieubłaganą, jaką stała się pod wpływem obawy wszelkich scen; pod wpływem tej obawy traciła wszelkie poczucie słuszności. To też Lily, wiedząc o tem, rzadko odważyła się na rozmowy poufne z ciotką, a nigdy nie czuła się mniej pewną powodzenia niż dzisiaj; ale daremnie szukała innych sposobów wydostania się z okropnej sytuacyi.

Pani Peniston patrzyła na nią badawczo.

— Jesteś mizerna Lily; te nieustające zabawy zaczynają cię wyczerpywać — rzekła.

Miss Bart skwapliwie podchwyciła te słowa ciotki.

— To nie zabawy, ciotko Julio — odparła. — Miałam kłopoty.

— A! — rzekła pani Peniston, zamykając usta energicznie niby sakiewkę przed żebrakiem.

— Przykro mi, że cię tem nudzę — ciągnęła Lily dalej — ale doprawdy przypuszczam, że moje wczorajsze omdlenie spowodowane zostało w części przez dręczące myśli. .

— A mnie zdawałoby się, że największa odpowiedzialność za to spada na kucharkę Carry Fisher. Służyła ona u Maryi Melson w roku 1891... tej wiosny, kiedy pojechałyśmy do Aix... przypominam sobie, że jadłam tam obiad na dwa dni przed wyjazdem i czułam napewno, że miedź nie była pobielana.

— Nie wiele jadłam; nie mogę ani jeść, ani spać. — Lily urwała i po chwili rzekła znienacka: — Ciotko Julio, mam długi.

Twarz pani Peniston zachmurzyła się widocznie, ale nie odmalował się na niej wyraz tego zdziwienia, jakiego spodziewała się siostrzenica. Pani Peniston milczała jednak, Lily musiała zatem ciągnąć dalej:

— Byłam nierozważna...

— Niewątpliwie... niesłychanie nierozważna — wtrąciła pani Peniston. — Nie mogę pojąć, jak ktoś z twemi dochodami, nie mając żadnych wydatków... nie licząc już hojnych podarunków, jakie ci zawsze dawałam...

— O, byłaś zawsze bardzo wspaniałomyślna, ciotko Julio. Nie zapomnę nigdy twej dobroci. Ale może ty nie zdaje sz sobie dobrze sprawy, na jakie wydatki młoda dziewczyna jest dzisiaj narażona...

— Nie zdaję sobie sprawy tylko z tego, że ty jesteś narażona na wydatki, po za obrębem wydatków na ubranie i na jazdy koleją. Chcę wprawdzie, żebyś była zawsze ładnie ubrana; ale przecież zapłaciłam za ciebie rachunek Celestyny w październiku.

Lily wahała się — nieubłagana pamięć ciotki nigdy nie była jej tak nie na rękę.

— Byłaś dla mnie istotnie bardzo dobra; ale od tej pory wzięłam jeszcze niektóre rzeczy...

— Jakie rzeczy? Suknie? Ile wydałaś? Pokaż mi rachunek... zdaje mi się, że ta kobieta cię oszukuje.

— O, nie, nie sądzę; suknie są dzisiaj takie strasznie drogie, a nadto potrzeba ich tyle i to rozmaitego rodzaju, na wieś, do golfa, do ślizgawki, do tennisa...

—Pokaż mi rachunek—powtórzyła pani Peniston.

Lily zawahała się ponownie. Przedewszystkiem pani Celestyna nie przysłała jeszcze rachunku, a powtóre stanowił on zaledwie cząstkę tej sumy, jakiej potrzebowała Lily.

— Nie przysłała jeszcze rachunku za moje suknie zimowe, ale wiem, że jest duży; a oprócz tego inne rzeczy, byłam lekkomyślna, nierozważna, boję się myśleć o tem, co jestem winna...

Podniosła ku ciotce twarz, pełną uroku, smutną, wzburzoną, mając daremną nadzieję, że widok taki wzruszający dla płci innej nie pozostanie bez wrażenia dla płci własnej. Ale wrażenie, jakie odniosła pani Peniston, objawiło się tem, że się cofnęła zirytowana.

— Doprawdy, Lily, jesteś dosyć stara, żeby kierować należycie sobą i swemi interesami; skoro nabawiłaś mnie śmiertelnego strachu swoją wycieczką dzisiejszej nocy, mogłabyś wybrać lepszą porę do dręczenia mnie takiemi sprawami. — Pani Peniston spojrzała na zegar i połknęła pastylkę digitalisu. — Jeżeli winna jesteś Celestynie znów tysiąc dolarów, niech mi przyśle rachunek — dodała tonem, który wskazywał, że chce za jaką bądź cenę skończyć dyskusyę.

— Bardzo mi przykro, ciotko Julio; nie chciałabym ci zaprzątać głowy... ale, doprawdy, nie pozostaje mi nic innego... powinnam była mówić wcześniej... Winna jestem znacznie więcej niż tysiąc dolarów.

— Znacznie więcej? Dwa tysiące? Ona cię chyba okradła!

— Powiedziałam ci, ciotko, że to nietylko Celestyna. Ja... są jeszcze inne rachunki... bardziej naglące... które muszą być załatwione.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Bernomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia. Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5. drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.